

Marek nie widzi przeszkód

Nigdy nie zobaczył Magdy. Ale pamięta obraz Matki Bożej Częstochowskiej i w Jej obliczu, najpiękniejszym na świecie, chce rozpoznawać swoją żonę. Na 6. rocznicę ślubu pojechali na Jasną Górę. Na tandemie (Gość Niedzielny).

17-08-2018

Skończyli właśnie 40 lat. Ich urodziny dzieli zaledwie dwanaście godzin, w nocy z 21 na 22 lipca. Świętowali je w Rzymie, zwiedzając

m.in. Ogrody Watykańskie. Szóstą rocznicę ślubu chcą z kolei spędzić na Jasnej Górze. U stóp Tej, która swoim bezwarunkowym „*fiat*” zmieniła losy świata. Marek Flis urodził się w parafii MB Częstochowskiej na Powiślu. Jego rodzice pomagali budować kościół, a pod dzwonem do dziś jest inskrypcja o tym, że montował go Jan Flis z synem. On sam zachował w pamięci każdy szczegół obrazu z głównego ołtarza. Matka Boża z jasnogórskiego wizerunku stała się przewodniczką po świecie, gdy mając niecałe cztery lata, stracił wzrok w jednym oku podczas przedszkolnej zabawy. Lekarzom nie udało się uratować odklejonej siatkówki. Korek od szampana, który trafił go w głowę podczas urodzin koleżanki pozbawił widzenia także w drugim oku. Był 26 sierpnia 1999 r., święto Matki Bożej Częstochowskiej.

- Ale Pan Bóg tym samym udziela jeszcze większych łask - mówi jak współczesny Hiob, dodając, że wdzięczny jest za ludzi, których Pan stawia na jego drodze.

Magdę poznał osiem lat temu. Trafiła do niego po poważnym wypadku samochodowym. Już wtedy był uznanym masażystą-rehabilitantem, który wyprowadzał pacjentów z najgorszych kontuzji. To on pokazał jej ukochane Powiśle. A dziś wspólnie pracują z pacjentami.

Magda, absolwentka resocjalizacji i psychologii, zajmuje się psychosomatyką. W ich ręce trafiają głównie sportowcy i poszkodowani w wypadkach komunikacyjnych. Obydwoje byli kiedyś aktywni: on dużo jeździł rowerem, ona - konno.

Z niezwykłym małżeństwem umawiam się wieczorem. Dopiero po 20.00 kończą pracę z pacjentami. Gdy usłyszeli o rowerowej pielgrzymce

na Jasną Górę, pomyśleli, że to najpiękniejszy dla nich prezent. W końcu 15 sierpnia obchodzą kolejną rocznicę ślubu. A bez wizyty na Jasnej Górze nie wyobrażają sobie żadnej drogi na południe. Są tam kilka razy w roku. Chcą znowu upaść na kolana przed Matką. Tą samą, której portret wisi w sypialni.

- Tandem kupiliśmy od razu po ślubie. Ciekawe, bo sprzedawało go małżeństwo, które twierdziło, że nie może nim jeździć, bo ciągle się kłóć. A dla nas ten rower to najpiękniejsza terapia - śmieje się Magda. - Bo przecież nie da się na nim jechać każde w inną stronę. I nie da się pedałowować w nierównym tempie. Trzeba bardzo siebie słuchać.

Z ust Marka niemal nie schodzi uśmiech. Ale i Magda szuka w życiu tylko jasnych stron. Obydwoje wiedzą, że podróż 80 km dziennie na tandemie to wymagająca wyprawa.

Zwłaszcza dla kogoś, kto zwykle
jeździ najwyżej po Polu
Mokotowskim.

- A może chcesz się przejechać? -
proponują.

- Nie ma ryzyka, nie ma zabawy -
dodaje Marek. Odważnie, bo wie, że
pierwszy raz będę jechał takim
pojazdem. Podczas jazdy po parku
mówi mi o tym, że utrata wzroku to
nie problem, ale łaska. I że jedzie na
Jasną Górę modlić się między innymi
o dar rodzicielstwa. I o to, by umiał
w swojej żonie odkrywać oblicze
Maryi, najlepszej Matki. Magda
chętniej mówi o przyjęciu
wszystkiego, co daje Bóg. I o
bezwarunkowej zgodzie na Jego
plan.

- Nie ma co się martwić rzeczami, na
które nie mamy wpływu - puentuje. -
Nie widzę w życiu żadnych
przeszkód. To czasami pomaga w
życiu - dodaje żartobliwie Marek.

Chciał być informatykiem, ale brak wzroku zniweczył jego plany. Surfowanie w internecie, pisanie e-maili, słuchanie audiobooków, a nawet poruszanie się po mieście nie stanowią żadnych barier. A gdyby nie wypadek, zwłaszcza ten z 1999 roku, z pewnością nie poznałby Magdy. Modlił się o nią podczas rekolekcji zorganizowanych przez Opus Dei. Dwa tygodnie później zjawiała się w jego życiu. Ona stała się jego oczami na świat, chociaż to on jest przewodnikiem we wspólnym życiu. Marek doskonale pamięta układ ulic, każdy zakręt i budynek, który stał w Śródmieściu, zanim stracił wzrok. Na rowerze mówi mi precyzyjnie, w którą stronę mam skręcić. Ale jadąc do Mamy, do Częstochowy, będzie musiał zdać się na żonę.

Będą mieli mnóstwo czasu dla siebie i dla Pana Boga. Blisko 300 km drogi.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/marek-nie-widzi-przeszkod/>
(27-04-2025)